Białystok, 3 kwietnia, 2018

Redakcje: wszystkie/ lokalne/
można publikować bez podawania źródła

To prawda, Anka zapomniała jak to jest być seksowną kobietą. Odkąd została mamą dwóch rozhasanych chłopców, jej codziennym outfitem stały się powyciągane podkoszulki, getry i poplamione zupkami sweterki. Dzieci miały już dwa lata, a ona ciągle nie mogła wyjść z pieluch, garnków, rosnących gór prania. Ledwie nadążała z przebieraniem synków - na spacerek, ze spacerku, do spania. Na siebie nie miała już czasu. Kiedy więc Marek w dzień zakochanych położył przed nią na stole bilety na lot do Wenecji, najpierw zamiast radości, ogarnęła ją panika: „Co z dziećmi? Kto się nimi zajmie? Jak to wszystko zorganizować?". Marek cierpliwe wytrzymał jej słowotok i powiedział: „Jesteś świetną mamą, ale chciałbym, żeby wróciła już moja żona". To było jak uderzenie obuchem. No tak, cały świat od wielu miesięcy kręcił się wokół bliźniaków, chyba czas na zmiany.

Marek zaplanował wyjazd w czasie, kiedy w Wenecji trwał karnawał. Wiedział, że zawsze marzyła, by odwiedzić to miasto zanim przykryje je woda. Mieli lecieć na kilka dni. „Kilka dni?!". Znowu wpadła w panikę: „Przecież nie mam co na siebie włożyć!". Przewalała szafę, kiedy maluchy z radosnymi okrzykami zarzucały na siebie jej stare wyjściowe stroje, mierzyły jej czapki. W końcu znalazła aksamitną sukienkę zapinaną na sto ozdobnych guziczków. Aksamit pasował jej do Wenecji, a sukienka nadal pasowała na nią. Z kolei przegląd bielizny był już katastrofą. Od dawna jej nie uzupełniała. Stare biustonosze były za małe, a te do karmienia nie wchodziły w grę. Kiedy Marek położył się z chłopakami na rytualne czytanie bajek na dobranoc, zasiadła do komputera. Przerzuciła dziesiątki stron bieliźniarskich sklepów, szukając czegoś specjalnego. Wtedy, jakby ktoś w sieci usłyszał jej życzenie, trafiła na kolekcję Venetian Mirror AXAMI. Patrzyła oszołomiona na delikatne koronkowe tkaniny, mocne, soczyste kolory i paseczki, niby proste ale tworzące na ciele uwodzicielką sieć. Zamówiła komplet w kolorze czerwonego wina. Jak Włochy, to i wino!

Paczka przyszła dokładnie w dzień wylotu. Nawet jej nie rozpakowała, wrzuciła od razu do walizki. Było tyle spraw na głowie…Kiedy samolot krążył nad lotniskiem, musiała się uszczypnąć, żeby uwierzyć że to prawda. Paplała bez przerwy, pokazywała palcem miejsca, które znała z folderów, ale Marek nie patrzył w dół, tylko na nią.

Hotel znajdował się niecałe 15 min. drogi od Placu Św. Marka. Szykowała się do wieczornego wyjścia. Rozpakowała paczuszkę, popatrzyła z zachwytem na delikatną tkaninę, na lśniące tasiemki, dyskretne zdobienia i ogarnęły ją wątpliwości: „Czy pasuje mi taka bielizna…?”. Po ciąży zostało jej kilka dodatkowych kilogramów i parę centymetrów w talii. Z ociąganiem zaczęła ubierać się w ekskluzywny komplet, który wydał jej się nagle, jak całe to miasto, zbytecznym luksusem. Kiedy skończyła, stanęła przed wielkim lustrem w złoconych ramach, które zdobiło hotelowy pokój. Przez dłuższą chwilę trwała w osłupieniu. Była zupełnie odmieniona, jakby znalazła się w krainie czarów…. jak Alicja. Paseczki kryły niedoskonałości, podkreślały talię i krągłości, czerwony kolor pięknie kontrastował z jej bladą skórą. Patrzyła na siebie oszołomiona, a potem zobaczyła w lustrze odbicie twarzy Marka, który spoglądał na nią. Żadna kobieta nigdy nie zapomni takiego wzroku mężczyzny. Tego wieczoru nie poszli do miasta na karnawał. Mieli na to jeszcze trzy długie dni w krainie czarów.